Nr. 10. Kraków, niedziela 10 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

odbędą się za tydzień, w niedzielę 17 b. m.

W piątek 8 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu stowarzyszenia asesorów przemysłowych przy współudziale przedstawicieli wszystkich organizacyj zawodowych, na którem uchwalono, że stowarzyszenia zawodowe mają we wtorek 12 bm. wieczorem przysłać listy swoich kandydatów do stowarzyszenia asesorów (w Związku stow. rob.).

Listy kandydatów robotniczych zostaną następnie ogłoszone w „Naprzodzie".

Od poniedziałku 11 bm. rozpocznie magistrat doręczać wyborcom karty głosowania.

Towarzysze! z kartami temi zgłaszać się należy w czasie od wtorku 12 b. m. do soboty 16 b. m. w godzinach wieczornych do Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6, II p.), gdzie karty wyborcze zostaną dokładnie wypełnione nazwiskami kandydatów robotniczych.

Z DNIA.

Kraków, 9 stycznia.

Dumni Węgrzy.

Ktoby chciał słuchać krzyków czarnożółtych gazet patryotycznych w Austryi i wierzył, że z Węgrami dopóty nie będzie spokoju, dopóki nie wyruszy się przeciw nim „wojennym marszem", ten niechaj sobie przeczyta sprawozdanie z ostatniej mowy hr. Tiszy, prezydenta gabinetu węgierskiego.

Omawiając prawa korony i ich źródło, minister węgierski oświadczył:

Założenie królestwa i prawo dziedziczności na Węgrzech polega na zasadzie ustawodawczej i jest wynikiem woli narodu, mającej źródło we wspólnej woli narodu i króla. Wszystkie poszczególne prawa mają tę samą podstawę.

Podczas gdy instytucya innych państw europejskich polega na feudaliźmie, częścią zaś na zasadach teokratycznych, instytucya królestwa węgierskiego rozwija się przez sam naród i tworzy jakoby krystalizacyę narodu. I dlatego wierność i lojalność narodu węgierskiego różni się od innych narodów. Posłuszeństwo narodu węgierskiego wobec króla nie ma podstaw wasalstwa i poddania się pod władzę, opierającą się na wyższej woli bożej, lecz tylko zawsze dumę, wynikającą z własnej woli narodu wolnego, ale za to tem wierniejszą i pewniejszą.

Brzmi to trochę inaczej, niż wyobrażają sobie figury kamaryli wiedeńskiej i różni „lojalni" ludzie, którzy najspokojniej w świecie, np. w Austryi, patrzą, jak od siedmiu lat robi się prawa zapomocą § 14 i nakłada podatki bez parlamentu, a więc bez przyzwolenia reprezentacyi narodów.

W słowach hr. Tiszy mieści się najwyższy wyraz zwycięstwa opozycyi węgierskiej, która przecież rozpoczęła spór z rządem o to, czy prawo dysponowania armią w jej sprawach wewnętrznych należy do narodu, czy do najwyższego wodza armii.

Rozumiemy całkiem dobrze, że termin „wola narodu" jest w ustach ministra madiarskiego fałszem historycznym i politycznym, bo ani Madziary nie stanowią większości narodowej w krajach korony św. Szczepana, ani parlament węgierski nie przedstawia narodu nawet węgierskiego, tylko jego uprzywilejowaną mniejszość. Obie te prawdy odbiją się też w przyszłości silnie na losach państwa węgierskiego.

Ale nawet ten uprzywilejowany parlament wyrósł w walce o swoje prawa, ma tradycye, ma za sobą historyę usiłowań, które zmierzały do zapewnienia bodaj większej niezawisłości wobec Austryi! Całkiem inaczej było np. z parlamentem wiedeńskim. Ten jako całość nigdy nie próbował wybitniejszej jakiejkolwiek walki o prawo, a kiedy w r. 1893 rząd hr. Taaffego, zmuszony koniecznością, zaproponował rozszerzenie prawa wyborczego, większość uprzywilejowanego parlamentu sprzysięgła się w osobną „koalicyę", aby tylko nie dać uczciwej reformy wyborczej.

Wkrótce potem dofabrykowano V kuryę, a w tym samym roku obstrukcya zaczęła zjadać sam parlament. Dzisiaj słowa Tiszy brzmią dla parlamentu w Austryi jak szyderczy wyrok śmierci dla tego ciała, które nigdy „woli narodu" nie chciało i nie umiało przedstawiać. Toteż taki parlament, nawet nie na „wasalstwie", ani na „teokratycznej" (religijnej) powadze się opiera, lecz na łasce tego lub owego rządu, tego lub owego ministra, który go raz zwołuje, drugi raz do domu odsyła — wedle chwilowej kombinacyi.

Ale też obstrukcya w zdrowszym parlamencie nie zabija ani państwa, ani parlamentu i widzimy, że po roku zaciekłej walki Węgrzy z dumą wygłaszać mogą takie mowy, jak hr. Tisza, podczas gdy u nas nikt nawet nie zatroszczył się o to, gdy przed dwoma tygodniami § 14 zadekretował budżet tysiąca siedmiuset milionów.

W zwierciedle mowy Tiszy może Austrya zobaczyć swój upadek.

Strejk w Krimmitschau.

Kler przeciw robotnikom.

Gdy każdy uczciwy człowiek z wzruszeniem patrzeć musi na te olbrzymie masy robotnicze, co od ust sobie odejmują, aby bracia ich w Krimmitschau co spożywać mieli, gdy każdy uczciwy człowiek owe składki na gwiazdkę dla dzieci, walczących czynem iście chrześcijańskim nazwać musi, księża (protestanccy) występują w obronie kapitału, któremu jedynie płatni gazeciarze i policya na obronę spieszą. I ozwali się równocześnie dwaj księża i obaj, na walczących pluć poczęli. Jeden z nich proboszcz z Horstewitz w Saksonii Gast wygłosił kazanie, w którem ów sługa Chrystusa mówił: „Niektórzy ludzie chcą pracować tylko 10, a nawet 8 godzin. Chrystus pracował bez spoczynku". Tak mówił ksiądz, który ma wypełniać dzieło tego, co głodnym i zbiedzonym mówił: „Pójdź, a zaznasz spoczynku".

A ks. Gastowi towarzyszył drugi, wspomniany już przez nas ks. Schink, proboszcz z Krimmitschau, a więc pasterz tych, którzy walczą. Zna on ich nędzę, wie co znaczy pracować 11 godzin wśród strasznego wiru maszyn, szumu ich i huku; przemówił i bluznął na swe „owieczki" potępieniem i zarzutami niczem nie usprawiedliwionymi. Ks. Schink chwali się, iż jest synem robotnika fabrycznego, iż „w młodości swojej poznał sam na własnem ciele ubóstwo, poniżenie i upośledzenie", a mimo to, twierdzi, iż robotnicy nie mają słuszności, iż jest ona po stronie wyzyskujących. Przez cały czas strejku był w Krimmitschau, widział spokój strejkujących, a i tak pieje hymny na cześć rządu.

„Po tem, cośmy przeżyli, gdy jeszcze żandarmów nie było, wszyscy rozumni uznali, iż pomnożenie sił policyjnych jest błogosławieństwem i nadzwyczaj mądrem zarządzeniem". „Po tem, cośmy przeżyli"... nadarmo człowiek szuka w pamięci owych wybryków robotników, owych wybuchów zemsty ludowej, któreby uprawiały księdza do tego błogosławienia bagnetem. Nigdzie tego nie było, a jednak... Nawet zakaz urządzenia gwiazdki dla dzieci pochwala ów „sługa boży" duchowny chrześcijański. „Władze nie mogły inaczej postąpić, jak postąpiły". Podziwiać należy bezrozum księży. Wszak po zakazie urządzenia gwiazdki, 1000 robotników zgłosiło swój występ z urzędowego kościoła protestanckiego, a po takich występach księży, wystąpienia te podwoją się i potroją i liczba owieczek, a wraz z nią dochody zmniejszą się...

Zrozumiał to nawet kolega ks. Schinka, dr teologii Rade w tem samem piśmie „Christliche Welt" w rozumnych słowach ocenia ten strejk, jako walkę robotników o kulturę.

Występ ten księży tem bardziej jest charakterystyczny dla ducha ich ożywiającego, iż w całych Niemczech mnożą się objawy sympatyi dla tkaczów w Krimmitschau; w środę obradował w Berlinie wiec kobiet mieszczańskich, które po długich, żywych obradach jednogłośnie wyraziły robotnikom swą sympatyę, zaznaczając słusznie, iż „skrócenie czasu pracy jest nie tylko sprawą klasową, ale sprawą kulturalną całego narodu".

Z czarnego światka.

Milionowy spadek jezuitek paryskich.

Mistrzami w zdobywaniu spadków najróżniejszymi sposobami są, jak wiadomo, ojcowie jezuici, których spryt dochodzi do niebywałych granic, jeśli idzie o zyskanie spadku dla większechwały Bożej. Obecnie zaszedł wypadek w Paryżu, który zdaje się wskazywać na to, iż zakon assumpcyonistek, tej ekspozytury żeńskiej jezuitów dorównuje i pod tym względem mistrzom. Bogata szlachta oraz burżuazya francuska i z zagranicy oddaje zazwyczaj swe dzieci na „wychowanie" tym pobożnym siostrom. Właściciel kopalń węgla w Chili, milioner Cousino de la Luz oddał swą córkę również assumpcyonistkom w Auteuil na wychowanie. Młode, wrażliwe dziewczę uległo wkrótce w zupełności zakonnicom, które wpływami swymi zdołały zagarnąć je dla siebie. Nie znając wcale świata, żyjąc z dala od niego zawierzyła Marya Luz wyrafinowanym mniszkom, które czychały tylko na sposobność, by zagrabić majątek, jaki jej przypadł w spadku po niedawno zmarłych rodzicach. Nakoniec skłoniły ją do oddania im owych 50 milionów franków. W przeciągu 8 lat zdołały wydać 18 milionów, jakie w formie procentu kapitał przynosił. To im jednak nie wystarczało, one chciałyby odrazu majątek otrzymać, a że ustawa chilijska zabrania kobietom, które złożyły śluby zakonne posiadać majątek, więc pobożne siostrzyczki trzymały dziewczynę przez 8 lat w nowicyacie. Tymczasem zapadła uchwała zabraniająca kongregacyom dziedziczyć, pozwalająca jednakowoż na da-

„Wśród nocnej ciszy..."

Wszystkie dzwony rozgrały się na odrowąskiej dzwonicy kościelnej, głosząc światu, iż Pan Jezus się narodził i przyniósł ze sobą miłość wielką, przebaczenie złym (i dobrym), zrównanie bogacza z biednym. Radość malowała się z tego powodu na obliczach przemyślnych gazdów i troskliwych gaździn, harnych parobków i jarych dziewek, wracających przy graniu dzwonów z pasterki. Jeszcze błądziła wśród białych pól melodya świętej pieśni, śpiewanej przed chwilą z przejęciem w kościele:

> Wśród nocnej ciszy
> Głos się rozchodzi —
> Wstańcież pasterze,
> Bóg się wam rodzi...

Każdemu huczy ta pieśń w uszach — słyszą ją...

> Bóg się wam rodzi...

— Już sie narodził.

— O, bo już.

— Kto wie, o której też godzinie?

— No wicie, to nie wicie, że o północy?

— Prawda, dyć-em se zabaczyła do imentu, moiściewy...

— O! o północy, kumosiu, o północy — zapewniał podsiwiały gazda kroczącą za nim kumoszkę.

— Coście ta jedli na wilią? — pytali jedni drugich nieco dalej.

— Hoho! moiściewy...

— W taki dzień to se ta człek nie może pożałować, choć to niby post.

— Przecie, że nie...

Parobcy zaś uchwalają między sobą, którą dziewkę warto podsiać, dziewki znów wadzą się o parobków. I tak sobie to gwarzą wszyscy, zwolna idący ku chałupom.

A nikt jakosi nie zauważył, że najspieszniej leciał ku chałupie Jędrek z pod Grapy Kukulak ze swoją babą Hanką. Ale! bo też i mieli po co lecieć!... Hanka upiekła aż trzy baby; trzaby je popróbować, czy sie też dobrze wypiekły, czy, broń Boże, nie są juchnawe *). Kie się już Pan Jezus narodził, to już po wilii i po poście, babę wolno jeść...

Pierwszy wpadł do izby Jędrek. Zaświecił małą blaszaną lampkę — obejrzał się po izbie. Za stołem stał snop owsa, ale dziwnie jakoś orafany. Łoktusa, którą był stół ze sianem nakryty, omało że nie spadła na podłogę. Pod stołem — znowu nieporządek: siano, na którem wedle podania w każdej izbie o północy przychodzi na świat Pan Jezus, było rozmierzwione i poroztrzepywane het! koło stołu.

— E... kiż to djasi?

— Świecisz? — zapytała, otwierając drzwi, Hanka. — E! best!... co to te dzieciska narobiły tryjontu!... A padałam ci: zagaś światło i każ im iść spać; nie, to masz.

— Hm...

Jędrek mruczał i złości go brały. Byłby naklął Hance, aleby mu pewnie nie dała baby, a po drugie i Pan Jezus się narodził, to ta już — wiecie — nie wypadało jakosi.

— Dejże tej baby, pokiela dzieci śpią — zwrócił się po chwili do żony.

*) Juchnawe = miękkie, wilgotne.

— Jak się mu to zachciewa; dyć ja wiem, żebyś ty ino dobre rzeczy jadał, a mruczał — zaczkaj...

Wyjęła klucze z za pazuchy i wyszła do komory. Po chwili wniesła na dynku żółciutką, jak szafran, bułkę, ukroiła trochę i podała Jędrkowi.

— Cobyś nie gadał, że ci skąpię — mówiła, patrząc na niego z udaną serdecznością.

— E, kiedyż ja ci tu co wypominam? — bronił się Jędrek.

— Jedz, nie gadaj nic, bo się dzieci przebudzą i będzie po wszystkiem.

Jedli tę babę w milczeniu a chciwie. Mlaskanie ino rozlegało się po izbie. Nagle Jędrek podniósł głowę.

— Zdaje mi sie, że ktoś idzie — wyszeptał.

— Do nas? Któżby tu szedł tak nieskoro?

— Może kto z podłazami...

— E, dyć tu niema dziewek — oburzyła się Hanka.

— Do drzwi się dobija, schowajże babę — szeptał Jędrek cichym, ostro-syczącym półgłosem.

Hance ta nie trza było gadać dwa razy. Babę wrzuciła coprędzej pod zagłówki i zdjęła chustkę z głowy, że się to spać zabiera...

Ktoś zastukał nieśmiało do drzwi. Jędrek uroczyście odrzekł:

— Wolno.

Do izby wszedł gazda mniej więcej czterdziestoletni, barczysty, silny, rozrosły, kieby ten dąb starodawny, co stoi przy kościele i dzwonom huczeć pomaga.

— Pochwalony — wyrzekł i stanął przy drzwiach.

— Na wieki wieków... witajcie... coście tam nasłychali?

— Bóg zapłać...

Przybyły spojrzał dokoła; przez chwilę stał przy drzwiach w milczeniu, jakby się wahał postąpić naprzód. Wreszcie sięgnął do kieszeni, nabrał pełną garść zboża, podniósł rękę do góry i począł hojnie rzucać o ściany ten największy dar boski, życząc gazdostwu drżącym głosem:

> „Na szczęście, na zdrowie.
> na to Boże Narodzenie;
> coby wam się szczęściło.
> darzyło
> w każdym kątku
> po dziesiątku:
> w komorze,
> w oborze,
> wszędy dobrze".

Skończył; podszedł ku Hance i pocałował ją w rękę.

— Je... dajcież, kumotrze, pokój; cobyście ta całowali, dyć ja młodsza od was — broniła się Hanka.

— Hoho! Moiściewy... Jędruś — zwrócił się teraz do gazdy — wybacz mi. Co zaszło między nami, niechże bedzie zapomniane.

— Dyć my sie tu na was nie gniewali, Michale, ino... tak nam było przykro...

— No, koniec końców — przerwał mu Michał — pogódźmy sie. Jesteśmy spólnikami, a żyjemy tak ze sobą, jakby ja gazdował ka w Pyzówce, a wy w Chochołowie. To przecie tak nieładnie.

— Juści, że nie...

— A nie — dodała Hanka.

— Co było, niechże bedzie zapomniane — namawiał dalej Michał. — Bo o cóż to poszło? O to marne drzewko... Niechże bedzie zapomnia-

wanie im podarunków. Otóż pewnego dnia Marya de la Luz umiera na zapalenie mózgu (podług twierdzenia zakonnic jeszcze nie stwierdzonego) oraz zostawia testament zapisujący cały majątek nieznanemu jej bankierowi klerykalnemu Rolandowi Gosselinowi. Sprytne mniszki, nie mogąc bezpośrednio majątku uzyskać, postanowiły go otrzymać za pośrednictwem Gosselina, swego zaufanego, któryby im go później był dał w podarunku. Sprawa jednak nie wydała się tak prostą chilijskiemu konsulowi, który zakwestyonował prawdziwość testamentu. Wobec tego z obawy przed skutkami nie chce przyjąć Gosselin tego hojnego daru nieznajomej kobiety. Dochodzenia sądowe, z których nie omieszkamy zdać sprawy, nową aureolą otoczą pewnie owe służki Boże, poświęcające się tylko wychowywaniu dziatek.

Przegląd polityczny.

Obawy Rosyi. Jakkolwiek artykuły prasy rosyjskiej, omawiające możliwość wojny z Japonią, nastrojone są na ton wyzywający, łatwo dostrzedz, że brawura ta maskuje bardzo poważne niepokoje. Wzrastające z dnia na dzień niezadowolenie ludu i proletaryatu umysłowego, objawiające się zarówno w buntach chłopskich, jak i w potężniejącym ruchu robotniczym, w „nieporządkach" uniwersyteckich itd. itd. — rządowi bynajmniej nie dodaje pewności siebie. Do jakiego stopnia carat dziś już nie może liczyć na własne sługi, dowodzi fakt zamknięcia na czas nieokreślony (jak słychać, na dwa lata) politechniki kijowskiej. Albowiem słychać, że władze tego zakładu sprzyjały studentom.

Toteż prasa carosławna. wobec zbliżającej się wojny, nie spuszcza z oka niebezpieczeństwa wewnętrznego, a każdy organ po swojemu kwestyę tę traktuje.

Książę Meszczerski np. wprost podejrzewa rząd, iż akcyą przeciw Japonii pragnie zażegnać sprawę reform społecznych. Wojnę więc uważa za klapę bezpieczeństwa, mającą dać upust zbytnio nagromadzonej energii. Sądzi wszelako, iż przeciwnika zewnętrznego obrano niewłaściwie — „bo lud nie wie, dlaczego Japończyk ma być jego nieprzyjacielem". Według ks. Meszczerskiego byłoby zapewne środkiem daleko tańszym i mniej ryzykownym — urządzić drugi Kiszyniew.

Ba! ale co na to poradzić, że wszystkich żydów zagnano na zachód, a lud buntuje się i na wschodzie, gdzie niema tych łatwych do wskazania wrogów?

„Petersb. Wiedomosti" polemizują z zapatrywaniem powyższem, a jako bardziej ucywilizowane, starają się swym czytelnikom wmówić, że ks. Meszczerski postawił kwestyę zupełnie fałszywie. Reformy są reformami, a wojna — wojną. Jedno z drugiem nic wspólnego mieć nie może. W wypadku obecnym Rosya nie jest stroną zaczepiającą, lecz zaczepioną. Wobec tego w obywatelach państwa zbudzi się bez wątpienia duma narodowa, która podniesie i zjednoczy jego ducha. Lud dowiedzie wrogom, że posiada siłę i „przywykł składać ofiary za całość swojej ojczyzny".

Więc podług „Petersb. Wied." ojczyzną ludu rosyjskiego byłaby — Mandżurya. Deklamacya trochę niezgrabna, ale ze strachu nieraz się głupstwa gada.

Niemniej zabawne są też uwagi „Nowoje Wremia", organu, stojącego najbliżej rządzącej kliki. Pismo to udaje zdziwienie: jakto, więc są i niezadowoleni? Ach, jeżeli jest źle, to nie system temu winien, lecz jednostki, oraz pisma reakcyjne (tj. jeszcze konserwatywniejsze od rządu). One to szerzą wśród ogółu pół-inteligentnego zanik poczucia legalności. „Jakieś abstrakcyjne, afrykańskie pojęcie o władzy każe gorliwym polytykomanom widzieć w najdrobniejszych urzędnikach — władców, niepodlegających żadnej kontroli, którzy jak burza spadają na ludność". Wszelkim naczelnikom doradzają surowość i samowolę, a w nauczycielach widzą elementy niebezpieczne, które popi i pisarze ziemscy powinni śledzić. Każdy wyrok sądu, skazujący urzędnika-złodzieja — w oczach ich przedstawia zbrodnię stanu itd. itd.

Przeciw temu wszystkiemu „Nowoje Wremia" protestuje, dając do zrozumienia, że to się musi zmienić.

Widać więc, że rząd moskiewski, który potrafi, gdy mu tego potrzeba, udawać liberała, obecnie przy pomocy najbliższej sobie prasy umizga się do żywiołów postępowych. Stara się oczy im zamydlić patryotyzmem państwowym i jakiemiś niejasnemi obietnicami, że będzie lepiej.

Słowem — jest w strachu.

A kto wie, czy strach to nieuzasadniony. Partye rewolucyjne mogą z wojny zewnętrznej skorzystać i wewnątrz państwa potężnego figla spłatać.

Historya zna takie wypadki.

Przegląd społeczny.

Zatarg w fabryce Jarry w Krakowie. P. Jarra chciał narzucić nowy regulamin fabryczny, na który robotnicy nie mogli się zgodzić. Gdy zatem robotnicy regulaminu tego podpisać nie chcieli, p. Jarra wypowiedział wszystkim swym robotnikom pracę na 8 dni.

Że mamy tu do czynienia z planowanym zamachem na robotników, to wynika z nadesłanego nam w piątek przez p. Jarrę „sprostowania", którego nie zamieszczamy, bo nie odpowiada wymogom ustawy, z którego jednak przytoczymy następujące zdanie p. Jarry, świadczące o jego zamysłach: "Mam zamiar wydalać robotników nie trzymających się regulaminu i konspirujących przeciw mnie".

Z tych słów widoczne jest, że p. Jarra świadomie prowokuje robotników.

Robotnicy metalurgiczni! Wobec tego niechaj żaden z was nie przyjmuje pracy w fabryce Jarry! Na ten lokaut (wydalenie) powinni wszyscy robotnicy metalurgiczni odpowiedzieć solidarnym bojkotem fabryki Jarry.

Po strejku piekarzy lwowskich. W czwartek mieli strejkujący robotnicy piekarscy na podstawie ugody strejkowej wrócić do pracy. Ale kilku pracodawców chrześcijańskich, którzy nie brali udziału w konferencyi i prawie wszyscy majstrowie żydowscy, z których większość podpisała nawet środową ugodę, już nazajutrz nie chcieli dotrzymać warunków umowy i wręcz oświadczyli, że uchwała ta nic ich nie obchodzi. Niektórzy pracodawcy dali swoim robotnikom książeczki robotnicze i poprostu z miejsca ich wydalili. Postępowanie to wywołało wśród robotników wielkie oburzenie, rozpoczęto więc na nowo strejk w tych piekarniach i rozwinięto agitacyę za wybuchem ogólnego strejku. W innych bowiem pracowniach chrześcijańskich dotrzymano umowy i tam pracowano.

Wobec takiej sytuacyi zwołane zostało zaraz w czwartek po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacyi piekarskiej przy udziale delegatów robotniczych, st. insp. przemysł. p. Nawratila, radcy dra Fiszera i komisarza przemysł. p. Bachowskiego. Zgromadzenie miało charakter bardzo burzliwy, scysye między pracodawcami były dość poważne, a robotnicy nie szczędzili ostrych wymówek tym majstrom, którzy złamali zaraz w pierwszym dniu umowę. Ostatecznie po raz wtóry zobowiązali się żydowscy pracodawcy dotrzymać środowej umowy, ale tylko na przeciąg dni 14. Zwołane będzie zgromadzenie korporacyi piekarskiej, na którem wybraną zostanie nowa komisya dla rewizyi tej umowy. W obradach tej komisyi będą brali udział także robotnicy. Komisya ma za 14 dni przyjść z wnioskiem, czy akceptować środową uchwałę.

Gdyby w przeciągu tego terminu który z majstrów piekarskich nie chciał dotrzymać ostatniej umowy, ma go do siebie wezwać radca magistratu dr Fiszer, a gdyby się sprawa nie dała ugodowo załatwić, zostanie majster ukarany przez sąd polubowny.

Wyniku kilkugodzinnych narad oczekiwało w ratuszu mnóstwo robotników, którzy stąd udali się do lokalu swego w rynku, gdzie znajdowała się reszta zgromadzonych. Tow. dr Diamand przedstawił im uchwałę, przemawiał też tow. Wityk. Uchwalono pójść do roboty, a gdyby mająca wybrać się komisya przyszła z propozycyą zmiany obecnej umowy na szkodę robotników, natenczas natychmiast po dniach 14 wybuchnie ogólny strejk robotników piekarskich.

W piątek znowu kilku majstrów chciało złamać ugodę strejkową.

W sprawie tego zatargu robotników piekarskich z kilkoma właścicielami piekarń, którzy strejkujących robotników nie przyjęli napowrót do pracy, odbędzie się w poniedziałek po południu sąd polubowny.

W sobotę udała się do dyrektora policyi dra Schaechtla deputacya robotników piekarskich z prośbą, aby właścicielowi piekarni Czyżekowi nie pozwolono zatrudniać piekarzy sprowadzonych z Mościsk, bo fakt ten gotów przyczynić się do wywołania nowego ogólnego strejku piekarzy.

KRONIKA.

Konfiskata, druga w tym roku, spotkała nasze pismo. Mianowicie w porannem wydaniu wczorajszego numeru „Naprzodu" został skonfiskowany artykuł o odpuście do św. Antoniego u Bernardynów w Przeworsku.

Pod adresem nowej ekscelencyi. Od 4 dni, odkąd objął urzędowanie nowy prezydent wyższego sądu krakowskiego p. dr. Witold Hausner, został „Naprzód" dwukrotnie skonfiskowany. Czy w tem mamy upatrywać urzeczywistnienie zapowiedzianych reform, które tak pięknie brzmiały we wstępnej mowie ekscelencyi?

Jak się Stojałowski z Sienkiewiczem równa? Podczas gdy wszechpolskie skryby wciskają się do kompanii Mickiewicza i Kościuszki, skromniejszy nieco pater Stojałowski zadowalnia się stawianiem swej „zacnej osoby" narówni... z Sienkiewiczem i Konopnicką. Zresztą to porównanie na mniejszym splendorze ma za to na widoku korzyść bardziej dotykalną — bo monetarną: u księdza prałata wszystko dla dukata.

Więc jakiś „chłopek" niby, obszernie *ad hoc* w „Wieńcu-Pszczółce" się rozpisuje, iż podczas gdy Sienkiewiczowi kupiono Oblęgorek, a Konopnicką uczczono Żarnowcem, „wódz kochany", wzbogacający lud na duchu, nic nie ma, więc powinien w trzydziestą rocznicę swej pracy też dostać — kącik własny.

„Pamiętajmy — kończy się ta odezwa, umizgająca się do chłopskich kieszeni — nadsyłać z całego kraju datki na dom i drukarnię dla księdza redaktora. Tak będziemy mieli osobno Dom polski dla robotników, osobno, wedle wyrażeń wrogów: willę dla ks. Stojałowskiego".

Ks. Stojałowski próbuje różnych sposobów. Dawniej naciągał chłopów pod hasłami pielgrzymskiemi, jerozolimskiemi, rzymskiemi, teraz chwyta się już i metody porównań z Sienkiewiczem i Konopnicką.

Wszelka ścieżka prowadzi do mieszka. To alfa i omega ks. redaktora.

Zgromadzenie ludowe zwołuje zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie na wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczór do sali rady miejskiej. Zarząd postanowił zwołać szereg zgromadzeń ludowych, na których lekarze Kasy będą referowali na temat: Walka o zdrowie. Instytucya robotnicza rozumiejąc, że ogromnie ważną jest rzeczą, by robotnicy i robotnice mieli choćby podstawowe pojęcie o chorobach, o przyczynach ich powstawania, o sposobie leczenia, postanowiła przez publiczne zgromadzenia ludowe pouczyć swych członków, w jaki sposób należy dbać o swe zdrowie.

Na porządku wtorkowego zgromadzenia jest referat naczelnego lekarza Kasy dra Józefa Różeckiego: Co to jest choroba i skąd się bierze?

Wzywamy Was, towarzysze i towarzyszki, do jak najliczniejszego udziału w tych zgromadzeniach.

Konsens arcyksiążęcy. Magistrat miasta Krakowa załatwił swojego czasu odmownie podanie browaru żywieckiego arcyksięcia Karola Stefana o nadanie mu konsensu restauracyjnego i umieszczenie tego konsensu przy rogu ulicy Basztowej i Pawiej. Z powodu rekursu, wniesionego przez browar, namiestnictwo poleciło wydanie koncesyi. Rada miasta Krakowa uchwaliła wnieść rekurs przeciw orzeczeniu namiestnictwa w toku instancyi do ministerstwa. Ministerstwo zatwierdziło obecnie orzeczenie namiestnictwa nadające konsens na wyszynk w Krakowie browarowi arcyksięcia.

Nowe apteki. W krótkim czasie otwartych zostanie 7 nowych aptek, a to w Grębowie (powiat tarnobrzeski), w Narolu (pow. cieszanowski), w Narajowie (pow. brzeżański), w Żabiu (pow. kosowski), trzecia w Drohobyczu, jedna jeszcze w Krakowie w dzielnicy Piasek i w Wareżu (pow. sokalski). Nadto niebawem rozpisane będą konkursy na trzecią aptekę w Samborze i czwartą w Tarnopolu. Oprócz tego projektowane jest otwarcie jeszcze 15 aptek, oraz ma być wskutek starań Towarzystwa „Unitas" wdrożone dochodzenie wstępne, co do potrzeby jeszcze 19 nowych aptek.

Do magistratu krakowskiego nadszedł reskrypt namiestnictwa, zezwalający na otwarcie nowej trzynastej apteki w dzielnicy Piasek. Dla tej apteki wyznaczyło namiestnictwo na pomieszczenie przestrzeń po obu stronach ulicy Karmelickiej, od przecięcia ulic Garbarskiej, Rajskiej, oraz Batorego i Granicznej. O reskrypcie namiestnictwa zawiadomi magistrat obecnie gremium aptekarskie Galicyi zachodniej, oraz strony interesowane. Jeżeli nie wpłyną rekursy i orzeczenie namiestnictwa będzie prawomocne, magistrat ogłosi konkurs celem nadania koncesyi na nową trzynastą aptekę przy ulicy Karmelickiej.

Co do czternastej apteki w dzielnicy Wesoła, namiestnictwo uczyniło decyzyę swoją zależną od stosunków, jakie się wytworzą po dokonaniu już otwarcia dwunastej apteki przy ulicy Dietla i trzynastej przy ulicy Karmelickiej.

Krwawe awantury żołnierskie. Z Przemyśla piszą nam: W nocy z środy na czwartek 7 b. m. kilku dragonów z stacyonowanego w Przemyślu pułku napadło na chłopców, chodzących z szopką, raniąc kilku ciężko. Jednemu z chłopców, niejakiemu Chomiakowi poobcinali rozbestwieni żołnierze uszy i zadali kilka śmiertelnych ran na głowie. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala. To są skutki noszenia broni poza służbą.

Z biskupiej drukarni. Od czasu kiedy drukarnię Dzłyńskiego w Przemyślu kupił ks. biskup Pelczar, wkradły się tam ogromne nieporządki. I tak np., mimo tygodniowego odciągania zecerom na Kasę chorych po 40 hal., zawsze po kilku zecerów nie jest zgłoszonych na wypadek choroby. Ciekawiśmy, gdzie podziewają się pieniądze, odciągane co tydzień robotnikom na Kasę chorych? W czyjej kieszeni grzęzną one?

Rosyjska komedya sprawiedliwości. Niedawno odbywała się w Pińsku rozprawa sądowa przeciwko 11 robotnikom, oskarżonym o udział w demonstracyi i o odbicie z cyrkułu dwóch aresztowanych.

Wobec tego, iż świadkowie obciążający — policyanci — co do 5 oskarżonych nic na dowód winy przytoczyć nie umieli, zapadł wyrok, skazujący 6 osób na kary od $2^{1}/_{2}$ lat rot aresztanckich do 8 miesięcy więzienia, a uwalniający pozostałych.

Zaledwie wszakże przewodniczący sądu odczytał: „W imieniu jego cesarskiej mości"... i, wyliczywszy 5 nazwisk, dodał: „uwolnieni od winy i kary", podniosła się jego żandarmska mość w postaci miejscowego naczelnika żandarmeryi i wydała rozkaz odprowadzenia uwolnionych do więzienia.

Podobny finał policyjny niezbyt dawno zdarzył się i w Kownie, gdzie sądownie uwolnieni (w procesie politycznym) zostali natychmiast zesłani administracyjnie; ma się tu bowiem do czynienia nie z samowolą jednostki jakiejś w żan-

---

ne. Pan Jezus się narodził, Miłość i Zgodę przyprowadził ze sobą.

— Nie inaczej...

— Tak też i ja idę do was, kochani spólnicy, ze Zgodą i Miłością.

Michał wyjął w tej chwili z pod serdaka flaszkę, postawił ją na stole i gadał dalej:

— Pan Jezus, to nie byle co, moiściewy... Zgoda i Miłość... Macie kany kieliszek?

— Podej-że go, Hanka; tam jest, na półce.

Hanka w mig podała kieliszek do wódki.

— Pijcież, kumoszka — zaprasza Michał.

— O... cóż to za wódka taka czerwona? — pytała Hanka, nalewając.

— To z tych najlepszych, z miasta przyniosłem kiedyś — chwalił się kumoter skromnym głosem.

— Dobra, pijcież, bom do was piła.

— No, Jędruś, na zdrowie!

— Z Panem Bogiem pijcie...

— E! wolę sam — żartował Michał.

— Nie bluźnijcie przy tym świętym dniu — napominała słodko gaździna.

— Dyć teraz noc, nie dzień; zresztą... pijcie ino, nie gadajcie nic — zachęcał Michał.

— Dej-że jaką... przekąskę — zwrócił się Jędrek nieśmiało do żony.

— Kiedy nic takiego niema, chyba... czy ja wiem... Bedziecie jedli chleb? Wczora upieczony, czarny, ale dobry. Masła bo też nic ino my... Takie wej dziadowskie święta, — jajdała Hanka — nic, ino chleb, czarny chleb... Myślałam, że babę jaką upiekę, kabyś ta... Nieporada. Bieda i bieda.

— Tak ono, wiecie, tak — dorzucił Michał, wychylając drugi kieliszek do Jędrzka. Nic nie poradzić. Cóż jeszcze wam... Jest was dwoje ludzi do roboty, a ja sam. Baby nie mam żadnej, a ten hycel, djabelski łazipępek, Wojtek, choć to niby sierota, jako i po matce, nic nie słucha. Regimencki łajdak. Dziesięć ma roków, ale obwieś taki z niego, że nich Pan Bóg i wszyscy święci bronią. Pijcież...

— Przekąścież tym chlebem. Dobry je ta?

— Hoho! Moiściewy... Pijcież...

Jędrek wypił już coś pięć kieliszków tej wódki, a że w izbie było ciepławo, toż to jęło mu się kręcić w głowie.

— Wodna jakaś ta wódka — bąknął pojutry trochę.

— Jaka?!... — krzyknął, jak oparzony, Michał.

— Wodna, nie słyszycie? międ zlił Jędruś.

— I mnie się zdaje, że jej cosi brakuje — dodała Hanka.

— Pedziałbyś wej — sapał zirytowany Michał — dyć sam ceszarz takiej wódki nie pija, dyć ta wódka najlepsza, jaka może być na świecie...

— Bajecie — wypadło pijanemu Jędrzkowi z gęby.

— Co?! Psiakrew jedna! — naklął rozżarty Michał. — Nie dość, żeście mi drzewko wycieli przy chałupie, nie dość, żem wam najlepszej wódki w bruzdy nalał, to jeszcze, psie prawa, skomlicie?!

— Kto wam to drzewko wyciął? podniósł się Jędrek z ławy. Czyje to drzewko było? nie moje?

— Jakto twoje?!

— Moje!

— To ja tu przyszedł ze Zgodą — — — Kto was tu wołał?! Za drzwi!...

Jędrek rzucił się na Michała. Hanka próbowała ich rozerwać, ale cobyś poradził...

— Mamo! — krzyknął mały Kubuś z wyrka.

— Śpisz tam!...

— Wy bestyje, dziady krotne! Cesarska wódka wam nie smakuje? wrzeszczał Michał, szarpiąc się z Jędrzkiem.

— Czy my was prosili o nią? rozwarła Hanka gębę, jak wrota i pchnęła drzwi.

W tej chwili Jędrek grzmotnął z całej siły pięścią w pierś Michała. Michał wyleciał za drzwi i tam się przewrócił. Pozgrabiał się jednak powoli, a gdy wyszedł na pole, szepnął do siebie:

— Poznały się psiewiary... A przeciem nie dużo kapnął tej wody. Myślę se: czystej wódki ostawię sobie kapkę na Szczepana, a im doleję wody: ale... kabyś z dziadami poradził...

. . . .

W Jędrzkowej izbie smętno. Lampka dogasa — gazdostwo zabiera się do spania. Dzieci: Kubuś i Zosia płaczą czegosi.

— Śpijcież już, pokraki — mrukliwa im Hanka.

Kubuś uspokoił się nieco, Zosia ino jajda jeszcze, ale już ciszej, bo sama.

— Śpij, Kubuś, śpij — jutro będziemy se pić kawę — pochlebia mu matka.

— Ja wam dam kawy — mruczy pijany Jędrek, kładąc się do łóżka.

Psiekrwie... Zgody im trza było...

— Mamo — podniósł się Kubuś na wyrku — czy Pan Jezus przyszedł już na świat?

— Śpisz, czy nie — wrzasnęła matka.

— Zgody im trza bestyje — mruczał Jędrek.

Zakopane. *Feliks Gwiżdż.*

darmskim mundurze, lecz z systemem samowoli, urągającym nawet własnemu sądownictwu, pieczętującemu notabene swe wyroki carskiem imieniem.

Przyjaciel panów polskich. W jednej z ostatnich swych korespondencyj kijowskich „Gazeta narodowa“ ubolewa nad losem tamtejszego generał-gubernatora Dragomirowa, któremu car okazał taką niechęć, że aż biedny satrapa podał się do dymisyi.

Wielkorządcę tego, korespondent „Gaz. nar.“ wspomina bardzo życzliwie i zapewnia, że cieszył się on powszechną sympatyą ludności polskiej. Albowiem... „w zatargach pomiędzy właścicielami ziemskimi, a chłopami stał on zawsze po stronie prawa (czytaj: panów), a nie po stronie ruskiej, jak to czynił jego poprzednik, hr. Ignatjew. W tych wypadkach, gdy chłopi nie mieli racyi, a zazwyczaj tak bywa, Dragomirow szybko przyprowadził ich do porządku“.

„Gazeta narodowa“ zdaje się nie rozumieć, że ani hr. Ignatjew, ani gen. Dragomirow nie działali pod wpływem żadnych sympatyj lub antypatyj, lecz zgodnie z duchem czasu, zwalczali to, co przedstawiało w danej chwili większe niebezpieczeństwo dla caratu.

W okresie polskich walk narodowych rząd chętnie widział nienawiść chłopów do panów; w epoce zaś społecznych ruchów rewolucyjnych, lud stał się dlań wrogiem groźniejszym, niż polscy właściciele latyfundyów na Ukrainie: lojalni Braniccy, Sobańscy itp. Zresztą dziś wiele obszarów ukraińskich znajduje się w rękach „dziedziców“ Rosyan, tu butniejszych, niż w rdzennej Rosyi, bo występujących w roli protegowanych kolonizatorów moskiewskich i domagających się przeto od rządu, by brał w opiekę interesy wielkiej własności, a „chłopstwo trzymał w jeżowych rękawicach“.

Niech się więc „Gazeta narodowa“ nie lęka następcy byłego generał-gubernatora; pan Klejgels także zwalczać będzie chłopów, co to zazwyczaj... nie mają racyi.

Dewotka a Tołstoj. „Odesskij Listok“ opowiada obecnie charakterystyczny wypadek, który się zdarzył Tołstojowi podczas jego pobytu na Krymie. Dojeżdżał on za interesami do Jałty, przyczem odwiedzał zwykle swoją krewną, mieszkającą w wynajętej willi. Pewnego razu Tołstoj zasłabł w Jałcie i musiał parę dni przeleżeć w łóżku. Pozostał więc w mieszkaniu swej krewnej, która ze względu na jego sędziwy wiek, chciała go otoczyć szczególną pieczołowitością. Fakt ten zwrócił uwagę właścicielki willi na gościa jej lokatorki.

Gdy się dowiedziała, że jest to Tołstoj, przez popów wyklęty „bezbożnik“, uczuła się w swej pobożności tak dotkniętą i oburzoną, iż postanowiła chorego wyrzucić. Nie mogło się to odbyć oczywiście za zgodą krewnej Tołstoja. Więc właścicielka willi zwróciła się do policyi z żądaniem, by chorego przemocą usunięto z jej domu. Policya, nie mając najmniejszego powodu do interwencyi, pozostawiła tę dziwną pretensyę bez odpowiedzi. Wówczas pobożna dusza zatelegrafowała do władz kościelnych w Petersburgu i Moskwie ze skargą, iż bezbożnik Tołstoj leży w jej domu i w razie, gdy skona, sprofanuje jej chrześcijańskie ognisko.

Lecz i tu napróżno oczekiwała jakiejś decyzyi, mogącej ją pozbawić wyklętego bezbożnika. Postanowiła zatem uniemożliwić mu pobyt pod swym dachem. W tym celu sprowadziła muzykantów ulicznych i całymi godzinami kazała im huczeć pod oknami chorego. Gdy ten manewr nie poskutkował, wysłała swoją służbę na dach i kazała jej po blaszanem pokryciu uderzać kijami. Trwało to tak długo, dopóki chory, udręczony hałasem, nie polecił przenieść się w inne miejsce. W ten sposób brutalny, znęcając się nad największym pisarzem swego kraju, mniemała otumaniona bigotka, iż się niebu przymila.

Wykrycie tajnej drukarni. W Baku, jak donosi „Oswobożdienie“, wykryła żandarmerya rosyjska tajną drukarnię komitetu socyalno-demokratycznego. Aresztowani: dziennikarz Ratner, współpracownik gazety „Baku“, Wirnowski, Posner (kursistka), Rubcowa (nauczycielka gimnazyum żeńskiego), Gromow, dziennikarz (współpracownik pisma „Bakinskija Izwiestja“), prócz tego paru jeszcze inteligentów, oraz dwaj niewymienieni z nazwiska robotnicy.

Wrzenie na uniwersytecie petersburskim. Czytamy w ostatnim numerze „Oswobożdienia“: „Na wiecu w uniwersytecie istotnie rzucono szczotką od podłogi na pomocnika inspektora uniwersyteckiego Ornatskiego. 14 z. m. wezwano na sąd dyscyplinarny 100 akademików. Co z tego wyniknie — dotąd niewiadomo. Zdarzyć się może, iż te wyroki właśnie staną się powodem rozruchów“.

Straszna katastrofa. Do „Russ. Listka“ donoszą z Kaukazu: „W zakładach naftowych Botkina wybuchnęły zbiorniki nafty, z których jeden zawierał około 75.000 pudów nafty. Wybuch wyrzucił tę olbrzymią ilość nafty i rozlał wokoło. Płonąca nafta zalała robotników i około 100 ludzi spaliła. Znaleziono tylko mnóstwo kości, z których oczywiście nic rozpoznać niepodobna“.

Do obostrzeń przy wylądowaniu w Ameryce należą obecnie i oględziny lekarskie. Rosyjskie pismo „Jużnoje Obozrenie“ donosi, iż z 1500 osób, wyekspedyowanych przez biura emigracyjne w Odessie, zawrócono napowrót do Rosyi 500 osób z powodu stwierdzenia u nich trachomy (egipskiego zapalenia oczów). Cytowana gazeta twierdzi, iż emigranci ci przed odjazdem byli zdrowi, a widocznie zarazili się tą chorobą oczną podczas przewozu okrętami.

Spis ludności w Finlandyi. „Finlandskaja gazeta“ ogłosiła wyniki spisu ludności W. Ks. Finlandzkiego, dokonanego w d. 14 stycznia 1903 r. Okazuje się, że Finlandya liczy 2,781.017 mieszkańców (1,377.585 mężczyzn i 1,403.432 kobiety), przyczem ludność miast wynosi 350.646, a wsi 2,421,371 osób. W porównaniu ze styczniem r. 1902 ludność kraju wzrosła o 36.065.

Były mnich mordercą. W Bayeux we Francyi znaleziono przed paru dniami trupa starej i pobożnej panny Roger, zbroczonego krwią. Na pierwszy rzut oka myślano, że to samobójczyni, tymczasem komisya sądowa orzekła, że na zmarłej dopuszczono się zabójstwa, a morderca starał się upozorować samobójstwo. Wkrótce wytropiono sprawę. Jest nim młody człowiek, nazwiskiem Commun, który należał do niedawno rozwiązanego zakonu.

Do klasztoru wstąpił on po opuszczeniu domu poprawy, gdzie siedział za jakieś łajdactwa. W klasztorze powierzono mu uczenie dzieci. Najpierw uczył w Havre, a później w Bayeux, gdzie, jak zauważono, prowadził życie niemoralne i oddawał się rozpuście. Po dokonanym mordzie hulał Commun w domach publicznych, a następnie umknął z jakąś dziewczyną.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 wieczorem: p. Helena Witkowska: „Deklaracya praw człowieka“. — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Władysław Kozłowski: „Pozytywizm we Francyi. Comte i jego szkoła“.

W sali „Postępu“ w Podgórzu w niedzielę o godz. 3 po południu: „Jak zbudowanem jest ciało człowieka“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz 7 wieczorem: „Kopciuszek“, widowisko fant. w 8 obrazach przerobił A. Walewski.

Wtorek: „Światłocienie“, cykl dram. A, Nowaczyńskiego.

Środa: „Wesele Figara“, komedya w 5 aktach Beaumarchais'ego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerh. Hauptmanna (nowość).

Niedziela: „Róża Bernd“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Niedziela po południu: „Trójka hultajska“, melodramat w 4 aktach Nestroja. — Wieczorem: „Stary kapral“ czyli „Wiarusy sztandarów Francyi“. dramat w 6 odsłonach Cogena.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza na prowincyi. Dziś, w niedzielę, odbędą się następujące wykłady popularne na prowincyi, urządzone staraniem zarządu głównego Uniw. lud.:

W Wadowicach wygłosi w sali „Sokoła“ wykład popularny p. t. „Czy są nowe dla kobiet zadania?“ p. Marya Turzyma. Początek o godzinie $4^1/_2$ po południu.

W Skawinie wykładać będzie w sali rady gminnej p. Stefania Sempołowska o „człowieku przedhistorycznym“, ilustrując wykład obrazami świetlnymi. Początek o godz. 5 po południu.

W Limanowej mówić będzie w sali „Sokoła“ prof. dr Odo Bujwid o „przyczynach chorób“ ilustrując wykład swój obrazami niknącymi. Początek o godz. 5 po południu.

Wstęp na powyższe wykłady wynosi 10 h, krzesło 20 h.

W Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) we środę 13 b. m. wygłosi odczyt, znany literat p. Adam Szymański.

Rocznica styczniowa. W niedzielę 24 b. m. odbędzie się staraniem komisyi obchodowej „Sokoła“, w sali tegoż, uroczysty obchód ku uczczeniu 41 rocznicy bohaterskiej walki z 1863 i 64 r. o wolność Polski i oswobodzenia ludu rolnego od pańszczyzny. Bliższe szczegóły niebawem będą ogłoszone.

W redakcyi „Nowego Słowa“ (ul. Szewska 21) odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. $5^1/_2$ wieczorem pogadanka, którą dr Wróblewska zagai referatem na temat: „Ochrona pracy kobiet“. Wstęp dla prenumeratorów „Nowego Słowa“ i zaproszonych gości.

W Londynie osiadł ageni eksportowy (Platzagent) austryacki, obejmujący zastępstwa na Anglię. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z literatury i sztuki.

Wystawa reprodukcyj Rubensa i Van Dycka. W niedzielę 10 bm. otwartą zostanie w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych równocześnie ze zwykłą wystawą obrazów, także i oddzielna wyborowych reprodukcyj z arcydzieł Rubensa i Van Dycka, ze zbiorów prof. Józefa Siedleckiego.

II. koncert ludowy w Krakowie, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 15 b. m. w sali „Sokoła“. Obfity i doborowy program wykonają: pna Baczyńska, Drozdowska, pan Zięba, basista uczeń prof. Marso, tudzież kwartet smyczkowy z profesorem Karolem Wierzuchowskim na czele. Produkcye muzyczne poprzedzi treściwy odczyt o polskiej pieśni ludowej. Odczyt ten wypowie p. Stanisław Bursa, znany referent muzyczny i kompozytor pieśni choralnych.

Bilety na koncert nabywać można u kursora Towarzystwa muzycznego codziennie od godziny 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem w Tow. muzycznem przy placu Szczepańskim.

Na jednym z najbliższych koncertów Towarzystwa muzycznego wystąpi słynna śpiewaczka estradowa p. Kamilla Laudi.

Koncert ludowy w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Koncert ludowy urządzony we czwartek 7 b. m. staraniem chóru robotniczego, ściągnął do sali znaczną ilość słuchaczy wyłącznie ze sfer robotniczych. Tak zwana inteligencya stanisławowska zapełniająca szczelnie ladajakie widowiska i oklaskująca miernoty ostatniego rzędu, wstrzymała się zupełnie od udziału i na koncert ludowy nie przybyła. Obeszło się bez niej. Robotnicy i ich rodziny nie czuły się krępowanymi konwencyonalną etykietą wielkopańską. Atrakcyą koncertu były produkcye chóru robotniczego, który pod kierownictwem p. Adama Ludwiga, artysty operowego i śpiewaka, przy pięknym akompaniamencie p. Zdzisława Szczepańskiego, przeszedł wszelkie oczekiwanie. To też oklaskom nie było końca, a dzielnemu kierownikowi chóru należą się słowa uznania, że w tak krótkim czasie umiał stworzyć tak potężny chór i dobrać z szeregów robotniczych tak cenny materyał głosowy. Wielkie wrażenie wywołała deklamacya p. Ludwiga wiersza własnego p. t. „Prometeusze“, wygłoszona z uczuciem i siłą. Również deklamacya p. Seinfeldówny „Chłopskie serce“ bardzo się podobała. Odśpiewaniem przez chór „Pieśni pracy“ zakończył się wieczór, a burza oklasków była wymownym dowodem, jak umysły i serca robotnicze umieją odczuć prawdziwe piękno i zrozumieć szczerość uczuć. Współudział w tym koncercie, zresztą pod względem programu bardzo obfitym, przyrzekła też p. Daszyńska, jednak z powodu niedyspozycyi nie mogła w nim niestety wziąć udziału.

Dochód z koncertu przeznaczono na rzecz ofiar krwawych wypadków przy wyborach do Kasy chorych. W najbliższą niedzielę odbędzie się staraniem stanisławowskiego chóru robotniczego wieczorek w Kołomyi.

TELEGRAMY.

Bezpieczeństwo w teatrach lwowskich.

Lwów, 9 stycznia. Komisya policyjno-ogniowa dokonała dzisiaj oględzin sali Filharmonii i sali hotelu Bristol. W Filharmonii znaleziono wszystko w porządku, zaś w hotelu Bristol poczyniono szereg zarządzeń.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Szatmary zgłosił interpelacyę z powodu wysłania pisma przez władze wojskowe do gminy Eperies, w którem przy nazwie Eperies dodano w nawiasie słowiańską nazwę miasta (Prerów). Gmina podania przyjąć nie chciała, ministerstwo spraw wewnętrznych jednak poleciło podanie przyjąć.

Posłowie opozycyjni skarżyli się na bardzo niesprawiedliwe rozdzielanie biletów na galeryę.

Prezydent ministrów Tisza oświadcza, że byłby szczęśliwym, gdyby połowa mieszkańców kraju mogła się znaleźć na galeryi; przypatrzeć się zachowaniu się obstrukcyonistów i marnowaniu czasu.

Przystąpiono potem do obrad szczegółowych nad ustawą o poborze rekruta.

Przemawiali: Szederkenyi i bar. Kaas. Podczas przemowy tego ostatniego, oświadczył minister honwedów Nyiri, że rekruci, którzy teraz zostaną uchwaleni, będą służyć tylko $2^1/_2$ roku, naturalnie jeżeli wstąpią do służby od kwietnia. Dotycząca zmiana ustawy będzie podczas obrad nad drugiem przedłożeniem o rekrucie Izbie przedłożoną. Zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza.

Budapeszt, 10 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent gabinetu hr. Tisza w odpowiedzi na wywody posła Kaasa jeszcze raz zajmuje się uchwałą sejmu w sprawie ustawodawczej woli narodu i podnosi, że jego i Polonyi'ego zapatrywania różnią się tylko w tem, że Tisza nie odnosi tej uchwały do rozkazu z Chłopów, albowiem do wyrazów, zawartych w tym rozkazie, nie można przywiązywać takiego znaczenia, któreby stało w sprzeczności z konstytucyjnem prawem zwierzchniczem króla węgierskiego.

Wprawdzie wiemy to bardzo dobrze, że w Austryi ze strony wybitnych czynników rzeczywiście próbowano prawa monarchy, odnoszące się do armii, określić jako absolutne prawa zwierzchnicze, więc jako coś, co nie posiada natury konstytucyjnych praw zwierzchniczych, które w ustawodawstwie mają swe podstawy, przez ustawodawstwo mogą być zmienione i stoją pod wpływem konstytucyjnym ustawodawstwa. (Oklaski na prawicy). Tisza oświadcza dalej, że wobec tych dążeń węg. ustawodawstwo w uroczystej formie zaznaczyło swe stanowisko, przyjmując swą uchwałę bez względu na stronnictwa. (Żywe oklaski na prawicy).

Poseł Polonyi oświadcza, że wywody Tiszy przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości i zadowoliły go. Na tem obrady przerwano do poniedziałku.

Reforma wojskowej procedury karnej.

Budapeszt, 9 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza na podstawie autentycznych informacyj doniesieniom, jakoby zaniechano narad w sprawie wojskowego procesu karnego, ponieważ nie miało być widoków porozumienia pomiędzy węgierskim rządem a ministerstwem wojny.

Mocarstwa a Serbia.

Belgrad, 10 stycznia. „Beogr. N. Nowiny“ piszą w artykule wstępnym: Dyplomatyczni przedstawiciele obcych państw w Belgradzie tymi dniami na konferencyi jednomyślnie uchwalili pójść za przykładem tych kolegów, którzy już wyjechali, i również opuszczą Belgrad. Serbia musi się z dokonanym faktem liczyć i rząd musi szczegółowo rozważyć każdy krok swój, albowiem inaczej może pociągnąć ciężkie konsekwencye.

Przed wojną koreańską.

Cincinnati, 9 stycznia. Japońscy agenci zakupują konie dla kawaleryi. Rosya zamówiła tu 16 wagonów konserw mięsnych, które mają być w najkrótszym czasie dostarczone.

Londyn, 9 stycznia. Biuro Reutera, opierając się na swoich informacyach, przedstawia w następujący sposób zapatrywanie angielskich kół rządowych na sytuacyę w Azyi Wschodniej: W angielskich kołach rządowych uważają wprawdzie wojnę nie jako nieuniknioną, mimo tego dziwią się obtymizmowi, jaki panuje na kontynencie. Sądzą, że na wypadek wojny kroki nieprzyjacielskie ograniczone będą tylko na Rosyę i Japonię. Nie jest nieprawdopodobnem, że Japonia wyląduje wojsko swoje na Korei, aby wzmocnić tamże swoje stanowisko i że następnie podjęte zostaną kroki dla przywrócenia pokoju.

Paryż, 9 stycznia. Nota Agencyi Havasa donosi: W tutejszem japońskiem poselstwie oświadczają, że rząd japoński uczyni wszystkie starania w interesie utrzymania pokoju. Wiadomości, że Japonia wysłała już wojska do Korei, albo przygotowuje wysłanie tych wojsk, są zupełnie bezpodstawne.

Waszyngton, 9 stycznia. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa w sprawie Azyi wschodniej.

Genua, 5 stycznia. Japońskie okręty wojenne „Miseim“ i „Kazuga“ wypłynęły dziś o $4^1/_2$ rano na pełne morze.

Wiedeń, 10 stycznia. Jak donosi „Zeit“, tutejszy attaché wojskowy japoński został telegraficznie odwołany do Tokio i wczoraj w południe już odjechał. O powodach jego powołania zachowują milczenie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Składka podczas kolacyi sylwestrowej w Rzeszowie 16·—, Zebrano w stow. introligatorów we Lwowie 5·—, Szczepan 2·—, Przy opłatku 4·—, Roznosiciele „Naprzodu“ 2·80, E. A. —·60, Misiołek za kolejkę —·20, Papier 19·—, Cz. B. 4·—. Dr O. pierwsza rata 10·—, Złożył na ręce tow. Serkowskiego 7·—, Bat za styczeń 3·—, Łódeczka 2·—, Günzig 10·—, Gudłaje przy kartach 2·—, M. B. z pozwów 2·—. Poprzednio wykazano 22 K 46 h. Razem 114 K 6 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie ludowe zwołuje miejska Kasa chorych w Krakowie do sali rady miejskiej na wtorek 12 b. m. o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Co to jest choroba i jak powstaje? Referent dr Józef Różecki, naczelny lekarz miejskiej Kasy chorych.

Kraków. — Dziś, w niedzielę, o godz. $10^1/_2$ rano odbędzie się w sali stow. krawców, plac Szczepański 8, I. p., **poufne zgromadzenie robotników krawieckich.** Na porządku dziennym: **Wybory do sądu przemysłowego.**

O godz. 7 wieczorem odbędzie się **zabawa taneczna.**

Kraków. — W stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) wygłosi dziś, w niedzielę, o godz. 8 wieczorem tow. Goldfinger odczyt o „Tkaczach“ Hauptmanna. Wstęp dla członków oraz gości wprowadzonych.

Przemyśl. — W sobotę 16 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu kolejarzy, przy ul. Błonie 21, wieczorek z tańcami.

W sobotę 6 lutego odbędzie się staraniem kolejarzy w sali muzycznej, ul. Błonie 21, wielki bal maskowy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Proszę czytać!

Jedyna w kraju Parowa Pralnia chemiczna i sztuczna Farbiarnia

Artura Poppera w Krakowie

poleca się **na sezon karnawałowy** Szauownej P. T. Publiczności do chemicznego czyszczenia i farbowania **toalet balowych męskich i damskich**, jakoteż wogóle garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, uniformów etc. etc.

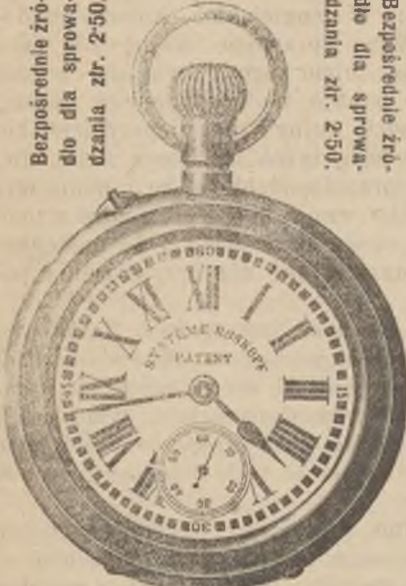
Wykonanie nieprześcignione! Termin dostawy 48 godzin!

Zlecenia z prowincyi zostają wykonane w przeciągu 3 dni.

Z poważaniem

Artur Popper

10 **w Krakowie, ulica Grodzka l. 44.**



Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50. Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Wyjaśnienie. Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.** z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 670 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane. 800

Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.

Otwarte codziennie od g 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 10 stycznia do 16 stycznia do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

Zajmująca wędrówka po Wenecyi.

Rafinerya Nafty w Jaśle

poszukuje

Zdolnego Destylatora

jako majstra destylacyjnego.

Wymaganą jest znajomość języka polskiego, a możliwie także niemieckiego. 37

Oferty zawierające także warunki płacy mają być nadesłaue do firmy **Gartenberg i Schreier w Jaśle.**

Poszukuje się Młodego Człowieka

obznajomionego z czynnościami biurowemi.

Oferty pisemne należy nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu“ pod M. H., gdzie też można bliższe wiadomości otrzymać. 34

TANIE ZEGARKI

z 3-letnią pisemną gwarancyą. Przedmioty złote i srebrne wypróbowane przez c. k. urząd menniczy, można nabyć po najtańszych cenach fabrycznych, jeżeli się zażąda mojego najnowsz. cennika z 500 rycinami, który zostaje wysyłany darmo i opłatnie.

Skład fabryczny zegarków LEO LATEINER

Wiedeń, I., Fleischmarkt 17—12.

Wiele pism z uznaniem. 4

Ameryk. Roskopf z łańcuszkiem	**złr.**	**2·50**
Czarne stalowe remontoir . .	„	2·20
Męskie goldynowe rem. z 3 pokryw.	„	3·50
Prawdziwy srebrny męski rem. .	„	3·50
Prawdziwy srebrny damski rem. .	„	3·50
Budzik	„	1·50

Nieodpowiednie przedmioty zostają zamienione, lub też pieniądze zwrócone.



poleca 13

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Bez krzykliwego zalecania dostarczam rzeczywiście trwałe uregulowane repasowane zegarki po możliwie najtańszych cenach. Anker-Roskopf 36 godz. z nakręcaniem rem. 5 K., 6 sztuk 24 K. Prawdziwy L. Roskopf-Anker b. dobry, pewny zegarek kolejowy ze wskazówką sekundową, z najlepszego srebr. niklow. z pozłacanem kółkiem, znakomity zegarek precyzyjny 55 mm. wielki z plombą gwarancyjną, jedynie orygin. Louis-Roskopf, przeszło 1000 sztuk rozsprzedanych, K. 12·50, ten sam prawdziwy srebrny z 3 srebrnemikopertami K. 16·—. Niechaj każdy kupuje prawdziwe srebrne nakrycie stołowe, póki cena srebra jest jeszcze tak niska: 3 pary srebrnych noży deserowych z widelcami K 7·50, 3 wielkie noże srebrne z widelcami K 11·—. 1 srebrne nakrycie dziecięce K 8·—, 6 srebrnych łyżeczek do kawy K 15·50, 6 srebrnych łyżek rosołowych K 34·—, 1 chochla rosołowa K 19·—, wszystko wraz z eleg. etui i z masywnego urzędownie cechowanego srebra. — Bogato ilustr. cenniki 60 rycin darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką, Zamiana lub zwrot pieniędzy, przeto ryzyko wykluczone.

M. Rundbakin, Wiedeń IX., Berggasse 3.

Dom eksportowy zegarków. — Firma istnieje od roku 1870. Korespondencya polska. 747

Najpierwsza Warszawska

Szkoła kroju i szycia

ul. św. Krzyża 1, II. p., oficyna

przyjmuje uczennice na bardzo przystępnych warunkach, dla niezamożnych zniżenie ceny. Tamże sprzedają się najświeższe formy sukien i okryć. 9

Doświadczony buchalter

z znajomością księgarstwa znajdzie stałe zajęcie w godzinach popołudn.

Pisemne oferty z podaniem poleceń przyjmuje pod lit. F. G. główna Ajencya dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. 38

Korespondent

polsko-niemiecki dostanie natychmiast posadę.

Bliższych informacyj udziela dział inseratowy „Naprzodu“. 35

MAGAZYN zegarmistrzowsko-jubilerski

!KORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOŚCI!

pod firmą (754)

JÓZEF FEIL

w Krakowie, ul. Grodzka 60.

poleca **taniej jak wszędzie** znane z dobroci i regularnego chodu. **Zegarki prawdziwe genewskie** złote, srebrne i niklowe, dokładnie regulowane z 3-letnią gwarancyą. Zegary ścienne, pendułowe i budziki, oraz w bogatym wyborze **biżuterye złote i srebrne** urzędownie stemplowane. Także ślubne obrączki i pierścionki zaręczynowe każdej wielkości. Zakupuje zegarki, stare złoto i srebro oraz przyjmuje takowe w zamian. **Reperacye** wykonuje się dokładnie po nader niskiej cenie za gwarancyą. Bogato ilustrowane cenniki wysyła na żądanie darmo.

Mężczyzna

Kawaler 32 lat, mający ruchliwe przedsiębiorstwo gospodarskie, znający kilka języków i muzykalny, **lubiący domowe pożycie**, stołowałby się (lub zamieszkał) u inteligentnej rodziny, bez różnicy wyznania, choćby na wsi.

Adres: **T. K. C.**, główna Ajencya dzienników i ogłoszeń, Kraków, Plac Maryacki Nr. 2. 40

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Tylko za 1 koronę

tygodniowo może każdy nabyć obrazy, lustra, zegary i rzeczy do urządzeń domowych 538

u Arnolda Falleka

w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 4

„Pod złotym orłem“

Zakład art.-fotograficzny Leona Sprunga

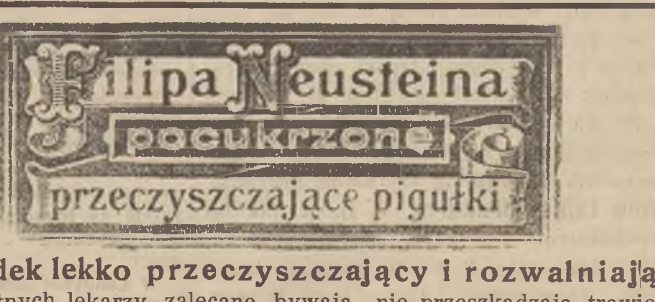
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 9 (obok hotelu Kleina)

poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności jako artysta-fotograf, posiada praktykę pierwszorzędnych zakładów w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Dreźnie i wielu innych zakładów wielkich miast, wykonuje wszelkiego rodzaju fotografie, jakoteż portrety olejne i kredkowe, wszelkiego rodzaju powiększenia i koloruje.

Zamówienia wykonuje szybko, punktualnie i pod nader przystępnymi warunkami.

Licząc na poparcie Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się

504 z głębokim szacunkiem **LEON SPRUNG.**



jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający

przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.

Należy żądać Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek. Tylke wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną „**Św. Leopold**“ czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: „**Philipp Neustein, Apotheker**“.

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka do „Sw. Leopolda“ Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie!

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI

Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

Najstosowniejsze podarunki!

≡ Sprzedaje i wysyła tylko towar dobry i wartościowy! ≡



≡ **Pierścionki zaręczynowe i obrączki ślubne!** ≡

Najstosowniejsze podarunki!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).